



INFORMATOR

III KONGRES KPN

Lokal w którym spotkali się delegaci na Kongres nie dawał im żadnej osłony. Było to bowiem poddasze jednego z warszawskich więźowców. Tam bez niczyjej formalnej zgody mogła w każdej chwili wtargnąć milicja. Przy zaimprowizowanym ołtarzu ks. ks. Zych i Małkowski odprawili Mszę św. dla delegatów. Trzecim koncelebrantem miał być zmarły kilka dni wcześniej w niewyjaśnionych okolicznościach śp. ks. Stanisław Sochowolec. Po nabożeństwie Leszek Moczulski dokonał otwarcia obrad III Kongresu Konfederacji Polski Niepodległej. Powiedział m.in.: "...teraz SB ma jeszcze 10 minut, żeby tutaj przyjść i nas wszystkich zamknąć. Jeżeli tego nie zrobi, będzie to oznaczać że w Polsce po raz pierwszy od ostatniego Kongresu PSL obraduje zupełnie jawnie Kongres opozycyjnej partii politycznej." Jako pierwszy głos zabrał płk. Stanisław Dronicz-delegat wybrany przez siły opozycyjne działające w ŁWP. Postawił w swym przemówieniu zasadnicze pytanie: Czy opozycja nadal będzie uważać wojsko za jeden monolit ślepo podporządkowany PZPR, czy też podejmie próbę odzyskania wojska dla polskiej sprawy? Stwierdził ponadto, że zaproszenie na III Kongres KPN było pierwszą poważną propozycją, jaka ze strony opozycji została wysunięta pod adresem patriotycznie myślących kręgów ŁWP. Przemówienie płk. Dronicza zostało przyjęte entuzjastyczną owacją ze strony delegatów. Nastąpiła przerwa w obradach, w czasie której zmieniono miejsce obrad na salę w Studium Języków Obcych AM. Zabierając głos na początek obrad w nowym lokalu, Leszek Moczulski stwierdził m.in.:

"Władze PRL mówią o KPN, że gdyby się zarejestrowała, to byłoby co innego, po raz kolejny usiłują postawić nas na piedestale nielegalności. Nasza odpowiedź jest następująca: to ta władza jest nielegalna, bo władza żeby być legalną musi zostać wybrana. Więc niech ta władza się legalizuje. My jesteśmy legalni w świetle przepisów obowiązujących w PRL, a także w świetle praw Rzeczypospolitej. /.../ Jeżeli dzisiaj ten Kongres odbywa się zupełnie jawnie to znaczy, że KPN powtarza ten sam manewr polityczny, który wykonywała wielokrotnie. Wychodzimy i mówimy: Bijcie nas jeżeli jeszcze jesteście dosyć silni! Robiliśmy to wiele razy w przeszłości. I oni przechodzili i nas zamykali. I kiedy wychodziliśmy z więzienia, znów stawaliśmy z podniesioną przyłbicą i mówiliśmy: proszę bardzo, to jest nasz kraj i my w tym kraju będziemy jawnie działać - przychodźcie i nas zamykajcie! I dzisiaj w 10 lat od powstania Konfederacji zbierają się delegaci z całej Polski, od Szczecina do Przemyśla i od Białegostoku do Zielonej Góry - zbieramy się i mówimy raz jeszcze: jeżeli Panowie jesteście jeszcze dość silni, to czekamy."

cd. str 2

W czasie obrad wybrano mec. Andrzeja Ostoję jako przewodniczącą z wiara w Rada Politycznej, wieloletniego członka KPN. Po tym czasie dyskusja przejęła porządek obrad. Z kolei Leszek Moczulski odczytał propozycję uchwały programowej. Po przerwie rozpoczęła się dyskusja nad projektem nowego Statutu KPN. Po odczytaniu każdego kolejnego rozdziału odbywała się dyskusja i głosowanie poprawek. Dyskusja statutowa była niezwykle ożywiona i trwała ok. 3 godz. W trakcie dyskusji nad VI-yim rozdziałem Statutu na salę obrad wszedł cywil wraz z kilkoma mundurowymi milicjantami. Zaczął wygłaszać jakąś formułkę o rozwiązaniu nielegalnego zebrań, jednakże został natychmiast zagłuszony przez delegatów, którzy powstawszy z miejsc odśpiewali "Jeszcze Polska nie zginęła" i "Pierwszą Brygadę" a następnie skandowali KPN, Niepodległość, Precz z komuna, Leszek Moczulski. Jedynymi osobami na sali, które robiły wrażenie wystraszonych byli w tym momencie SB-cy i milicjanci. Delegaci przegłosowali dwa ostatnie rozdziały Statutu i uchwaliła przedłużenia mandatu Rady Politycznej. Przebywający na sali SB-cy usiłovali kilkakrotnie kraść delegatom ich dokumenty kongresowe i prywatne notatki. Próby te były jednak konsekwentnie likwidowane przez samych delegatów. Leszek Moczulski i Rada Polityczna podjęli decyzję o zakończeniu Pierwszej Sesji Kongresu KPN i wyjściu z sali. Mimo posiadanej przewagi liczebnej nad siłami MO, KPN nie chciała doprowadzać do otwartej konfrontacji siłowej w przededniu "okrągłego stołu". W trakcie negocjacji pomiędzy Leszkiem Moczulskim a p. Karpieskim z III Departamentu MSW, strona milicyjna przyjęła nasze warunki co do zasad ewakuacji sali. MSW dało gwarancję, że nikt nie będzie zatrzymywany, rewidowany ani legitymowany. Przewodniczący Konfederacji zapelował delegatów, aby demonstracyjnie okazali swoje dowody tożsamości, ponieważ "jesteśmy jawnymi działaczami i nie wstydzimy się ani swoich nazwisk, ani tego co robimy". Zdecydowana większość postąpiła zgodnie z tą sugestią i milicjanci przez godzinę musieli pracować gromadząc po swoich notatkach, spisując ponad 150 osób. Kiedy większość delegatów już wyszła z budynku, przedstawiciele władzy zrobili to co zwykle robią prawdziwi komuniści i proletariusze, mianowicie gdy tylko poczuli się liczebnie silniejsi, natychmiast złamali podjęte przed chwilą zobowiązanie i zatrzymali członków Rady Politycznej i czołowych działaczy z kilku obszarów. Po kilku godzinach wszystkich zwolniono. Druga Sesja Kongresu odbędzie się za kilka tygodni. Będzie również jawna.

(inf. wt)

OŚWIADCZENIE

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w sobotę 4 lutego rozpoczęły się jawne obrady III-go Kongresu KPN. Po kilku godzinach, ok. 19 wieczorem na salę wtargnęła MO i SB uniemożliwiając kontynuowanie obrad.

Rada Polityczna stwierdza co następuje:

1. Interwencja milicyjna była działaniem bezprawnym, jawnie sprzecznym z ustawą o zgromadzeniach, która w art. III wyłącza zgromadzenia zwoływane przez organizacje polityczne spod kontroli władz administracyjnych.
2. Zdecydowaliśmy się przerwać obrady Kongresu, aby nie zakłócić klimatu politycznego w kraju w momencie otwarcia obrad "okrągłego stołu".
3. Rząd premiera Rakowskiego decydując się na interwencję milicyjną przeciwko spokojnym obradom legalnej partii politycznej jaką jest KPN, przyczynił się do naruszenia porządku prawnego oraz zaostrzenia sytuacji politycznej. Wiarygodność stwierdzeń rządowych o chęci rozwoju pluralizmu została przez ten sam rząd poważnie podważona.
4. Druga Sesja Kongresu KPN odbędzie się w terminie późniejszym.

Warszawa 7. luty 1989r.

RADA POLITYCZNA KPN

Syndrom CHŁOPICKIEGO ???

Po wizycie Lecha Wałęsy w Krakowie długo zastanawiałem się czy ją omawiać w naszym piśmie. Z jednej strony bowiem trudno pominąć takie wyrażenie w piśmie informacyjnym. Z drugiej strony nie można w relacji z tego pobytu nie odnotować faktu, że Lech Wałęsa wypowiadał się nt. Konfederacji w sposób delikatnie mówiąc mało przychylny. Sytuacja wielce niezręczna, lecz nie podjęcie tego tematu byłoby chowaniem głowy w piasek, a taka postawa chwały nie przysparza.

Na X Plenum KC PZPR Rakowski postawił warunek, aby "S" ustosunkowała się /w domyśle negatywnie/ do KPN, SW i innych "skrajnie antykomunistycznych grup". Nie ulega wątpliwości, że Przewodniczący "S" postawił w chwili obecnej na rozmowy "okrągłego stołu". Jest też rzeczą oczywistą, że w rozmowach tych jest gotów na daleko idące ustępstwa wobec władz PRL. Jego program minimum to niewątpliwie legalizacja "S". Jest to bowiem klucz do dalszych działań społecznych, ekonomicznych i politycznych. Prawdopodobnie w tej rozgrywce negocjatorzy "S" przy "okrągłym stole" traktują sprawę stosunku do radykalnej opozycji jako swoisty towar przetargowy. Łatwiej jest bowiem żądać ustępstw organizacyjno-prawnych, które są na obecnym etapie przyczółkiem dla społeczeństwa w walce z totalitaryzmem, jeśli samemu spełnia się jakieś warunki strony przeciwnej. Jak na razie owe spełnianie warunków ogranicza się do werbalnych deklaracji, z których wynika jedynie to, że Lech Wałęsa - osoba o niezaprzeczalnym autorytecie - ma negatywny pogląd o radykalnej opozycji niepodległościowej, czemu dał wyraz mówiąc o KPN. Taka interpretacja wywołuje jednak wrażenie sugestii z mojej strony, iż słowa Przewodniczącego "S" były jedynie elementem gry politycznej. Owszem - mogły być, ale nie musiały.

Lech Wałęsa twierdził zarówno w Mistrzejowicach jak i w Collegium Novum, że nie ma w Polsce partii, która byłaby zdolna do przejęcia w tej chwili władzy od PZPR. Niestety jest to prawda. Dziś żadna partia opozycyjna nie jest przygotowana, zwłaszcza kadrowo do przejęcia władzy w polskiej rzeczywistości roku 1989. Nie oznacza to jednak, że nie wolno głosić programu wolnych wyborów i do nich się przygotowywać. W sierpniu 1980r. KPN liczyła kilkuset działaczy, a już jesienią 1981r. szeregi konfederackie skupiały ok. 60 tys. ludzi. Zabrakło czasu, aby z tej masy zbudować silną zwartą strukturę, zwłaszcza, że przez cały ten czas przywódcy KPN siedzieli w więzieniu. W latach 1987-89 obserwujemy narastanie podobnego zjawiska. W miarę jak maleje represyjność reżimu opada bariera strachu i ludzie, poczynając od najaktwniejszych i najbardziej radykalnych, zaczynają do KPN napływać. Jednocześnie w porównaniu do lat 80-81 mamy w Polsce o wiele barwniejszą panoramę opozycji politycznej. Są bowiem partie czy orientacje nowe jak choćby PIS czy SW.

Z krakowskich wypowiedzi Wałęsy można też wyciągnąć inne wnioski, bardziej pesymistyczne. Społeczeństwo polskie weszło w okres po sierpniu 1980r. zupełnie do takiej sytuacji nie przygotowane. Zdegenerował nas okres 36 lat braku autentycznego życia politycznego i obywatelskiego. Przeciętnemu obywatelowi pojęcie "partia polityczna" kojarzyło się wyłącznie z PZPR. Mało kto pamiętał, że choćby takie ZSL czy SD to też partie. W Polsce występował totalny deficyt kultury politycznej. Trudno się jednak dziwić. Komuniści robili co tylko było w ich mocy, aby społeczeństwo pozbawić szerszych horyzontów i zdolności samodzielnego myślenia i działania. Efekty tej komunistycznej terapii jak w soczewce skupiły się w "S". Raczkująca demokracja nie zdołała przez te 16 miesięcy wydorosnąć. Nie zdołano ucieleśnić zasady że praw ludzi pracy bronią związki zawodowe, działalnością polityczną zajmują się partie polityczne, a fabrykami kierują wysoko opłacani fachowcy. Wszystko się mieszało, plątało, gubiło. W totalitarnej PRL powstało wolność we państwo "Solidarność". Ale minione 7 lat bujnego rozkwitu niezależnego życia było czasem na nadrobienie tych zaległości. Cyrkulacja wszelkiej biłbuły, ożywienie politycznych zainteresowań w społeczeństwie, przybliżyło

nasz kraj do cywilizacyjnych norm. I po tych 7 latach członkowsko-symbol, bo takim jest wciąż Lech Wałęsa, ogłasza, że "S" to ... reforma! Jeśli to byłoby żart to kiepski. Jeśli natomiast nie, to znaczy, że Wałęsa jest zdania, że "S" ma zrobić reformę gospodarki, prawa, systemu politycznego itd. Co więc w tym kontekście oznaczają deklaracje o pluralizmie, który się wszędzie sprawdził? Niepokojący brak konsekwencji ...

Poza ekipą reprezentowaną w kierownictwie "S" znajduje się co najmniej połowa współczesnej opozycji polskiej. W niej też występują koncepcje i programy alternatywne nie tylko wobec programu PZPR. Można w tym kontekście postawić wiele pytań. Jak ma wyglądać negocjowanie programu reformy gospodarczej przez związek zawodowy, który z definicji jest kulą u nogi takiej reformy? Jak związek zawodowy ma reformować system prawa i sądownictwa? W czym imieniu naprawdę negocjuje ekipa "S" przy "okrągłym stole" i jakie ma prawo ustalania zasad wyborów sejmowych? Pytań takich można postawić jeszcze setkę. Na odpowiedź nie będzie jednak trzeba długo czekać. Dadaż ją wyniki negocjacji i wydarzenia jakie po nich nastąpią. Przy obserwowaniu rozwoju sytuacji trzeba się uzbroić w krytycyzm i trzeźwo oceniać rozgrywane się procesy.

Sceptyk musi postawić w dzisiejszej Polsce jeszcze jedno pytanie. Czy Lech Wałęsa i jego koledzy oraz doradcy nie zapadli na "SYNDROM CHŁOPICKIEGO". Pojęcia tego użył Zbigniew Bujak przed kilku laty, mając wtedy na myśli niektórych działaczy "S". Gen. Chłopicki po swym chwalebnym udziale w wojnach napoleońskich zyskał sławę powszechny szacunek i majątek. Dlatego też nie miał najmniejszej ochoty na udział w Powstaniu Listopadowym, które miało zmienić istniejące "status quo". Bohaterscy, ale niestety naiwni podchorążowie udali się pamiętnej nocy 29.XI.1830r. do gen. Chłopickiego prosząc, aby stanął na czele narodowej insurekcji. I tak rozpoczął się tragiczny okres dyktatury bohatera minionych wojen.

Jeżeli historia zaczyna się powtarzać w tak tragicznej postaci, to naszym obowiązkiem jest bezwzględne ratowanie szana jakie daje nam ostatnie 10-cio lecie XX wieku. Wszak skutki nieudolnego dowodzenia w 1830-31 roku odczuwamy do dzisiaj.

P.S

x/ Zainteresowanych odsyłam do książki Jerzego Łojka "Szanse Powstania Listopadowego"

OSWIADCZENIE

Podstawą do przeprowadzenia wolnych wyborów jest poszanowanie prawa do działania wszystkich bez wyjątku inicjatyw obywatelskich.

W sytuacji gdy nie istnieją podmioty wyborcze dyskusja o demokratyzacji jest bezcelowa i ogranicza problem do modyfikacji kluczy wyborczych. Tym samym prowadzi do legitymizacji i utrwalenia dyktatury monopartii. Dyskutowana demokratyzacja nie spowoduje przeniesienia środka ciężkości sprawowania władzy, rozłoży jedynie ciężar odpowiedzialności za kryzys społeczno-gospodarczy polski.

Celem Porozumienia jest działanie na rzecz przeprowadzenia wolnych wyborów do organów przedstawicielskich. Wyborów w zamierzeniu ograniczających bierne prawo wyborcze nie możemy uznać za ważne i legalne. Wzywamy do ich bojkotu.

Porozumienie Niezależnych Organizacji Małopolski

Za sekretariat PNOM
/-/ Tomasz Gugała

Kraków, dn. 9 lutego 1989r.

BIURO ORGANIZACJI STUDENCKIEJ KPN: Artur Then, ul. Racławicka 14/27
30-075 Kraków, dyżur: środa godz. 18-20.....tel. 34-11-40

Informator: Pismo Organizacji Studenckiej KPN

cena: 20zł